

Aleksander BÖHM

Politechnika Krakowska
Instytut Architektury Krajobrazu
Kraków, Polska
e-mail: abohm@wp.pl

MIĘDZY MANDATEM A PARTYCYPACJĄ SPOŁECZNĄ

słowa kluczowe: partycypacja społeczna, obszary chronione, zarządzanie krajobrazem

Rzecz będzie przedstawiona na przykładzie dwu podstawowych instrumentów zarządzania krajobrazem kulturowym – miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i parku kulturowego – porównanych do form ochrony przyrody. Ustanowienie statusu parku kulturowego w roku 2003, było przez planistów długo oczekiwane z nadzieją, na choćby częściowe wyrównanie szans ochrony krajobrazu kulturowego, wobec istniejących od dawna możliwości ochrony krajobrazu przyrodniczego. Dysproporcje w tym zakresie obrazuje poniższa tab. 1.

Tab. 1. Formy prawnej ochrony przyrody i zabytków.
Tab. 1. Forms of the legal conservation of nature and monuments.

Formy prawnej ochrony przyrody (2004)	Formy prawnej ochrony zabytków (2003)
<ul style="list-style-type: none">• park narodowy• rezerwat• park krajobrazowy• obszar krajobrazu chronionego• obszar Natura 2000- pomnik przyrody- stanowisko dokumentacyjne• użytki ekologiczne• zespoły przyrodniczo-krajobrazowe- ochrona gatunkowa	<ul style="list-style-type: none">- rejestr zabytków• pomnik historii• park kulturowy• ustalenie stref ochrony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego

Źródło: Ustawa o ochronie przyrody z 2004 r.; Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami 2003 r.
Source: Nature Conservation Act (2004); Monuments Conservation Act (2003).

Zestawienia ilościowe instrumentów prawnych należy w tym przypadku uzupełnić uwagą, iż dla jakości każdego krajobrazu istotne są przede wszystkim formy ochrony obszarowej - wypunktowane w tabeli. Po stronie „natura” mamy ich siedem a po stronie „kultura” trzy. Jest to ważne, gdyż w rezultacie ok. 30 % powierzchni Polski można uznać za terytorium w różnym stopniu chronione prawem z powodu wartości przyrodniczych. Odpowiedź na pytanie o przyczyny tej dysproporcji tkwi między innymi w różnicy między skutecznością mandatu i nieskutecznością partycypacji społecznej. Mandat to pełnomocnictwo, partycypacja to współuczestnictwo.

Nadawanie statusów prawnej ochrony przyrody należy do kompetencji ludzi obdarzonych mandatem (od Rady Ministrów, poprzez ministra po wojewodę), którzy swoje obowiązki w tym zakresie wykonują w drodze rozporządzeń. Z kolei po stronie kultury, poza uznaniem za pomnik historii – co należy do Prezydenta RP – wszystkie kompetencje w ochronie krajobrazu kulturowego spoczywają w rękach samorządów. Mogą one uchwalić miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego zawierający stosowne strefy ochronne, lub/i utworzyć park kulturowy.

Od roku 1994 zagospodarowanie przestrzenne w gminach opiera się na dwu dokumentach, których cechy istotne dla sprawy ilustruje poniższe zestawienie:

Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego	Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego
<ul style="list-style-type: none"> • opracowanie obowiązkowe • nie stanowi podstawy decyzji administracyjnych • obejmuje obszar całej gminy 	<ul style="list-style-type: none"> • opracowanie nieobowiązkowe • stanowi podstawę decyzji administracyjnych • obejmuje obszar wg uznania

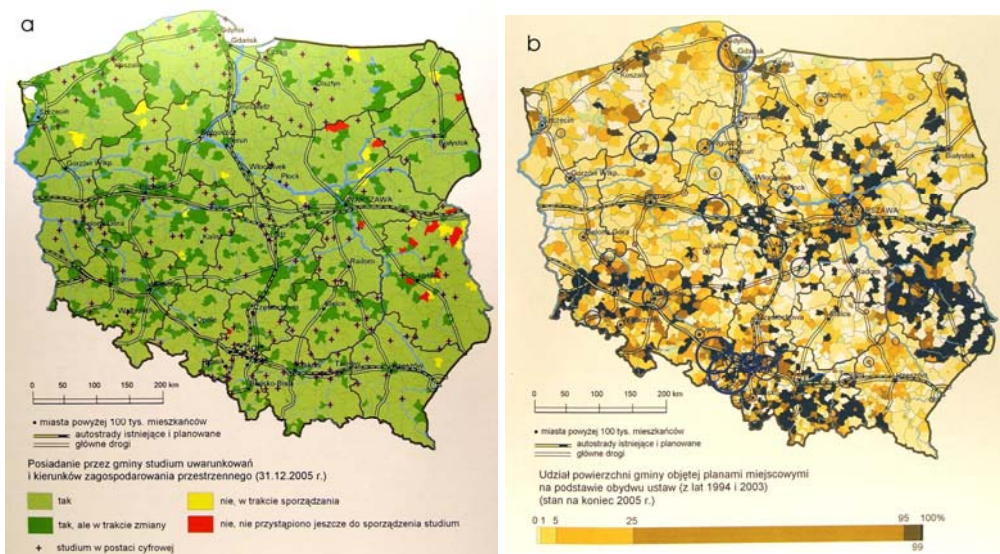
Źródło: Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2003 r.

Source: Planning and Spatial Developing Act (2003).

Wyraźnie zróżnicowane wagi tych dokumentów wpłynęło na to, że do końca roku 2005 stan realizacji obydwu przekazanych do gmin zadań z planowania był kontrastowo odmienny. Pokazują to poniższe ryciny (ryc. 1).

O ile niemal cały kraj pokrywają studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, to terytorium dla którego gminy opracowały miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego stanowi około 15% powierzchni Polski. Płynię z tego wniosek: **większość samorządów nie planuje jeśli nie musi**. Koszty nie są tu barierą, skoro średnie wydatki wynikające z opracowania planu obciążają budżet gminy w granicach 0,18 procenta (*Raport Najwyższej..., 2007*).

A jeśli tak, to znaczy, że pierwszy z dwu wyżej wymienionych instrumentów zarządzania wartościami krajobrazu kulturowego – strefy wyznaczone w planach miejscowych – wykorzystywany jest w sposób śladowy.



Ryc. 1. Stan realizacji:

- a - studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin,
- b - miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. **Źródło:** Polska przestrzeń, Raport o stanie zagospodarowania przestrzennego kraju, Warszawa 2007.

Fig. 1. A resources of basic documents at the local government level:

- a - studies of conditions and directions of physical development (which is obligatory),
- b - local master plans (which is nonobligatory). **Source:** Polska przestrzeń, Raport o stanie zagospodarowania przestrzennego kraju, Warszawa 2007.

Oznacza to także, że znakomita większość decyzji o pozwoleniu na budowę wydana jest Polsce bez planu - na podstawie ułomnych procedur doraźnych (*Rozporządzenie Ministra...*, 2003). Na ich podstawie postępowanie lokalizacyjne jest na tyle uznaniowe i liberalne, że samowole budowlane – objęte zresztą swoistą abolicją - przestały być problemem.

Jak zatem funkcjonuje drugie narzędzie zarządzania krajobrazem kulturowym w rękach samorządów – tworzenie parków kulturowych? Prezentowane tu dane dotyczą jedynie województwa Małopolskiego – bogatego skądinąd w zabytkowe założenia, o czym świadczą aż cztery wpisy na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO położonych tu miejsc. W wojewódzkim planie zagospodarowania przestrzennego – opracowanym przez Urząd Marszałkowski w roku 2003 - wyznaczono 224 miejsca dla utworzenia parków kulturowych (56 w pierwszej kolejności, 168 w drugiej).

Wyznaczono ale nie utworzono – bo to kompetencja gminnych rad. Otrzymały one jedynie sugestie i materiał do wykorzystania. Mimo obiecujących deklaracji, do końca roku 2007 ani jeden park kulturowy nie został utworzony. Konfliktów społecznych nie było – była solidarna niechęć. Niezależnie od tego, sama zapowiedź

utworzenia parku kulturowego, skutkuje gwałtownym przyspieszeniem inwestycji w jego spodziewanym obszarze, byle zdążyć przed pojawieniem się tam jakichkolwiek regulacji. Proceder ten może oczywiście skutkować tym, że potencjalny teren parku kulturowego na tyle zmieni swoje oblicze, iż cała koncepcja straci sens. A dodać tu należy, że zgodnie z projektem z 21 września 2005 r. park kulturowy ma być „przedsionkiem” do uznania danego terenu przez Prezydenta RP za pomnik historii a ten z kolei status warunkuje wniosek Ministra Kultury o wpis tegoż miejsca na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zatem wszystko w tym zakresie zaczyna się od zamkniętej na głucho furtki w gminie. Gdyby takie procedury obowiązywały od lat 70., na Liście UNESCO mogłoby zabraknąć polskich obiektów. Byłyby to zapewne powód do zwiększenia naszych kompleksów, ale nie miałyby to większego wpływu na krajobraz, jako że w Polsce wpis na tę prestiżową listę nie przekłada się na decyzje administracyjne.

Łatwo zauważyć, iż opór przeciw prokrajobrazowym inicjatywom, narasta na poziomie niższym od rady gminy, czyli wśród obywateli – potencjalnych uczestników procesu partycypacji społecznej. W większości krajów dojrzałej demokracji, gdzie



Ryc. 2. „Piramida” prokrajobrazowych inicjatyw. *Źródło: opracowanie własne.*

Fig. 2. „A Pyramid” of the landscape oriented enterprises. *Source: own compilation.*

panują ustabilizowane relacje między scentralizowanym (!) systemem planowania przestrzennego a wolnym rynkiem – taka partycypacja jest obowiązkowa na najniższym poziomie procedur – jako tzw. double checking - i przynosi dobre skutki. W Polsce lista rankingowa podmiotów, ułożona wedle prokrajobrazowej orientacji a zarazem potencjalnej skuteczności ich inicjatyw miałyby kształt odwróconej piramidy.

Dlaczego zatem mandat urzędników administracji rządowej – otrzymany wszak pośrednio z rąk społeczeństwa – działa na

tym polu lepiej, a „bliższy ludziom” mandat rady gminy, czy uczestnictwo bezpośrednio, działa gorzej.

Partycypację można z grubsza podzielić na uczestnictwo w korzyściach i uczestnictwo w kosztach. Pierwsza cieszy się dużym powodzeniem, druga mniejszym. Ale żadnej wartości nie można osiągnąć za darmo – taki jest najgłębszy jej sens. Zdobywa się ją z trudem, poprzez wyrzeczenia, kosztem czegoś. W tym konkretnym przypadku, za wartość pięknego krajobrazu płacimy przede wszystkim ograniczeniem swobody zachowywania się – niekiedy także swobody w osiąganiu spodziewanego zysku z tytułu praw własności do danego terenu. Tu pojawia się kwestia: kto ma przyjemność, a kto płaci. Cieszą się ci, którzy lubią piękny widok – a „płacą” między innymi właściciele pięknie wyglądającego terenu. Takie rozumowanie -

gdyby prowadzić miało do konkluzji o „niesprawiedliwości” – byłoby jednak obciążone poważnymi błędami. Po pierwsze, wspomniani właściciele nie tylko „płacą” ale także mogą „zarabiać” na krajobrazie – byle w ramach prawa. W żadnym cywilizowanym kraju prawo własności nie jest równoznaczne z prawem swobodnego dysponowania tą własnością. Różnice między tymi dwoma prawami są w Polsce akceptowane – z oporami – w dziedzinie motoryzacji. Większość posiadaczy pojazdów, mimo chęci, nie zawsze i nie wszędzie korzysta z maksymalnej mocy swoich maszyn, bo to jest karalne. Natomiast właściciel łąki na Gubałówce – odziedziczonej lub nabytej jako grunt rolny – czuje się pokrzywdzony zakazem jej zabudowy i tylko głęboka wiara w absolutną bezkarność nie psuje mu humoru i pozwala robić to co chce. Właściciel ów, jeśli sam nie jest radnym, to ma bezpośredni wpływ na to, kto radnym zostanie. Stąd on i jego sąsiedzi na zapytanie o prawo budowlane z rozbijającą szczerością mówią, że w ich gminie „to się nie przyjęło”. Jest ono tam skutecznie zastępowane tradycją „miłości do swoich gór”, co oznacza, że partycypacja społeczna w zarządzaniu wspólnym jakoby krajobrazem polega na dzieleniu się zyskiem z jego atrakcyjności - wyłącznie w ramach społeczności lokalnej.



Fot. 1. Panorama Tatr z popularnej promenady widokowej na Gubałówce.

a - Kioski z wyrobami regionalnymi;

b - Krzyż upamiętniający wizytę papieża i wejście do „Gubalzzerii”.

Photo 1. Panoramic view of Tatra from the popular scenic promenade at Gubałówka.

a - Regional souvenirs; b - Memorial “The Pope Cross ” and entrance to “Gubalzzeria Pub”.

Fot. A. Böhm

Photos by A. Böhm

Zatem plan zagospodarowania przestrzennego a tym bardziej park kulturowy jest w tamtych stronach nie potrzebny – dość bowiem jest kłopotów z Tatrzańskim Parkiem Narodowym, z którym ludzie wbrew swojej woli muszą sąsiadować. Ale na to rada gminy już nie poradzi. Gminy tatrzańskie nie są tu wyjątkiem – natomiast wyjątkiem są gminy otaczające jeden z 23 Parków Narodowych - Ujście Warty – gdzie współpraca jest wzorcowa.

Teraz przypomnieć warto dyskusję z 2002 r. na temat przygotowywanej wówczas nowej ustawy o ochronie zabytków i sposobu tworzenia „parków kulturowych”. Pogląd – aby kompetencje w tym zakresie powierzyć w większym zakresie administracji państwowej (na podobieństwo analogicznych regulacji w ustawie o ochronie przyrody) a w mniejszym zakresie radom gmin, które oczywiście byłyby stroną w sprawie – ministerialni prawnicy potraktowali wówczas jako anachronizm i wyraz obraźliwego braku zaufania do społeczeństw lokalnych. Dziś można powiedzieć, iż był to z ich strony krótkowzroczny populizm prowadzący do promocji niekompetencji i partykularyzmu.

Jedna z idei ogłoszonych w anonsie tej konferencją brzmi: „Walory środowiska, a w tym wartości krajobrazowe są dobrem publicznym i nie mogą być skutecznie chronione bez przyzwolenia ze strony społeczeństwa”. W państwie demokratycznym wszystko odbywa się za społecznym przyzwoleniem – choć uzyskanym w różnym trybie. Czy zatem należałoby sądzić, że obok mandatu czyli pełnomocnictwa jeszcze czegoś trzeba? Jeśli tak, to osoby odpowiedzialne dotąd za stan 1320 rezerwatów, 23 parków narodowych i 120 parków krajobrazowych powinny co prędzej zapytać społeczeństwo o zakres swoich uprawnień. Przewagi nad ochroną krajobrazu kulturowego pewnie by się wnet zatarły.

Podchodząc do sprawy bardziej serio wypada przypomnieć, że w pierwszym na wskroś demokratycznym państwie świata, tam gdzie mimo bezpardonowego kapitalizmu, elita intelektualna stworzyła koncepcję parków narodowych i doprowadziła do jej urzeczywistnienia, na straży Yellowstone National Park przez ponad 30 lat stała armia federalna! Potem nie było to już potrzebne. Innymi słowy demokratyczne procedury umożliwiły mniejszości, wyegzekwować swoją decyzję wobec niechętniej większości – dla dobra jednych i drugich.

Krajobraz jest dobrem powszechnym, ale jego piękno nie jest powszechną potrzebą. Jest potrzebą pewnych grup - oby coraz liczniejszych. W dodatku tylko część tej części społeczeństwa jest gotowa dopłacać za oglądanie widoku – wszak powszechnie dostępnego. Podobnie z kulturą; jest dostępna dla każdego, ale do filharmonii chodzą tylko niektórzy, znacznie więcej ludzi ogląda mecze i lepiej im nie mówić, że są nie dość kulturalni. Dlatego owe filharmonie, muzea, teatry, także parki narodowe i ochrona zabytków - to budżetówka. Same na siebie nie zarobią, bo wciąż za mało chętnych do kupowania biletów. Zatem kondycja tych bytów w Polsce jeszcze jakiś czas zależeć będzie bardziej od ministra finansów – czasem od nielicznych sponsorów – niż bezpośrednio od rynku, czy pośrednio od partycypacji społecznej. Utrzymanie wszystkich polskich parków narodowych i krajobrazowych kosztuje każdego obywatela ok. 1zł 60 groszy rocznie i dobrze że o tym nie wie, bo nie wiadomo czy chciałby partycypować (w kosztach). Realizacja mandatu społecznego nie jest więc łatwa, a niekiedy nawet ryzykowna. Dyrektorzy parków narodowych, parków krajobrazowych, wojewódzcy konserwatorzy zabytków chronią, bronią, zakazują, nie pozwalają robić tego, na co większość ludzi ma ochotę. Dlatego

bywają niekiedy piętnowani przez ogarniętych populizmem polityków – reprezentujących wszak wystarczająco liczny elektorat. W tej sytuacji trudno uniknąć pytania: czy warto się narażać aby jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki. Wobec kogo? Czy nie lepiej spuścić z tonu, zrezygnować z pełnej odpowiedzialności i podzielić się nią z licznymi chętnymi (co jest łatwe, staje się modne i premiowane będzie powszechną sympatią). Zatem zamiast wywiązywać się z mandatu społecznego, można skorzystać z powiększonej sfery partycypacji społecznej - już. Nie czekając, aż partnerzy zaczną podzielać poglądy „ochroniarzy”. Skutki takiej postawy w zarządzaniu krajobrazem - czyli utrzymywaniem balansu między ochroną a udostępnianiem wartości - mogą być różne, ale w razie sukcesu wzrośnie grupa laureatów, a w przeciwnym wypadku odpowiedzialność zostanie rozmyta – czyli zero ryzyka. W maju 2005 r. na zlecenie Stowarzyszenia Architektów Polskich, CBOS przeprowadziło sondaż na próbie dorosłej ludności (*Polska przestrzeń...*, 2007). W ankietach 83% badanych osób deklarowało zainteresowanie jakością swojego otoczenia, w tym 37% twierdziło, że jest to bardzo duże zainteresowanie. 69% badanych uważa, że zmiany zachodzące w ich otoczeniu zmierzają w dobrym kierunku, 6% że w złym. Reszta nie potrafiła ich ocenić. Oto cytat z preambuły do studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Krakowa, zachęcający radnych do jego uchwalenia, w czasie posiedzenia dnia 21 października 2001 r.: „*Studium to będzie umożliwiać każdemu zbudowanie domu na swojej działce, bez względu na to czy jest to teren budowlany czy nie*”. (radni uchwalili, ale wojewoda nie zatwierdził).



Ryc. 3. „Piramida” przekazywanych stopniowo kompetencji w planowaniu przestrzennym.

Źródło: opracowanie własne.

Fig. 3. „A Pyramid” of the process of power delegation in physical planning in Poland.

Source: own compilation

W 2003 r. z mocy ustawy straciły ważność wszystkie plany zagospodarowania przestrzennego uchwalone przed rokiem 1995 a opracowanie nowych zależy od woli gmin, które mogą wszakże wydawać pozwolenia na budowę bez planu. Rozporządzeniem z dnia 02.10. 2007 r. zlikwidowano w Ministerstwie Budownictwa Departament Ładu Przestrzennego i Architektury. Nieco wcześniej w Ministerstwie Środowiska powstała koncepcja (na razie nie zrealizowana) przekazania części uprawnień dyrekcji parków narodowych Lasom Państwowym.

Najnowsze pomysły resortu infrastruktury, zmierzają do tego, aby plany urbanistyczne opracowywali deweloperzy lub osoby budujące dom samodzielnie

i przekazywali je gminie, która mu siałaby je zatwierdzać¹ (*Rzeczpospolita...*, 2007). Tak lekceważące podejście parlamentu do gospodarki przestrzennej w skali kraju, budzi zdumienie zachodnich ekspertów, którzy zapoznali się bliżej z polską praktyką (*Raport Najwyższej...*, 2007). Polski paradoks polega na tym, że to co jest obowiązkowe jest nieobowiązujące, natomiast to co jest obowiązujące – nie jest obowiązkowe. Innymi słowy:

- Obowiązkowo opracowywana „koncepcja polityki przestrzennego zagospodarowania kraju”, jest bardzo ogólnikowa i nie związana bezpośrednio z planami niższego szczebla
- Również obowiązkowo opracowywane „plany regionalne” i „studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin”, są nieprzekładalne na decyzje administracyjne
- taką obowiązującą moc ma dopiero „miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego”, ale jego wykonanie nie jest obowiązkowe !!!

W tych okolicznościach planowanie traci cechy systemu i staje się polem manipulacji „nieobecnych dziedziców” (Bauman, 2000) lub zabawą dyletantów. W konsekwencji udział w doraźnym „postępowaniu lokalizacyjnym” trudno nazwać partycypacją społeczną w planowaniu przestrzennym i zarządzaniu krajobrazem .

Nasuwa się tu analogia z tzw. „zasadą o dobrym sąsiedztwie” wprowadzoną w 2003 r. jako instrument zastępujący plan zagospodarowania przestrzennego. Wzorzec ten przeniesiony został z prawodawstwa niemieckiego i tam działa dobrze - jako wyjątek w obszarach zaplanowanych w 99%. U nas działa źle, bo dotyczy 80% kraju zabudowywanego bez planu, w którym:

- dla nowej budowli trudno znaleźć sąsiedztwo godne naśladowania,
- otwiera i tak zbyt szerokie wrota dla niczym nie skrzepowanej ekspansji zabudowy.

Rosnąca bezradność władzy, działającej pod naciskiem społeczeństwa, zmuszanej do rozwiązań chaotycznych i populistycznych, była przez prof. Jerzego Kołodziejskiego (1996) zaliczona do scenariuszy ostrzegawczych (Kołodziejski, 1996). Bowiernie popularność w sondażach nie może być celem rządzenia. Walory krajobrazu mają ograniczoną odporność na działanie czynników degradujących, zatem powstrzymywanie procesów niszczycielskich odbywa się pod presją czasu. Wykształcenie fachowca w dziedzinie zarządzania trwa kilka lat, a na budowę prokrajobrazowego obyczaju w społeczeństwie potrzeba kilku pokoleń.

¹ Jest to jak dotąd ostatnie stadium procesu zapoczątkowanego w 1994 r., przekazywania kompetencji na coraz niższe poziomy.



Fot. 2. Inwazja „krajobrazu kulturowego” wsi Sromowce, na krajobraz naturalny Pienińskiego Parku Narodowego.

Photo 2. Invasion of „cultural landscape of Sromowce village to natural landscape of The Pieniny National Park.

Fot. A. Böhm
Photo by A. Böhm

WNIOSKI

Wartości krajobrazowe są dobrem publicznym i należą do wszystkich obywateli. Nie jest to jednak wystarczająca gwarancja dla ich przetrwania i dlatego wymagają niekiedy ochrony „przed właścicielem”. Jest to zajęcie kłopotliwe, nie modne, niechętnie podejmowane ale wykonalne i pożyteczne. Dowodem na to jest ochrona i zarządzanie krajobrazem, poprzez pełnomocnictwa służb państwowych, które przynosi jak dotąd lepsze rezultaty od skutków partycypacji społecznej na tym polu. Innymi słowy kluczem do sukcesu są proporcje: tyle władzy ile wiedzy.

CODA: Do uniwersytetu w jednym z krajów rozwijających się, sprowadzono nowoczesną i bardzo kosztowną aparaturę. Niewykwalifikowani pracownicy, nieopatrznie zniszczyli ją w czasie rozpakowywania. Ale przewidyjący rektor, kupił był od razu dwa komplety, jeden do ćwiczeń w rozpakowywaniu, drugi do użytku zgodnie z przeznaczeniem aparatury.

Szkoda że nie możemy tego sposobu zastosować do polskiego krajobraz - który mamy tylko w jednym egzemplarzu.

LITERATURA

- Polska przestrzeń, Raport o stanie zagospodarowania przestrzennego kraju, Warszawa 2007.*
Raport Najwyższej Izby Kontroli o stanie planowania przestrzennego w Polsce, w: Urbanista 10/2007.
Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003, Dz.U.nr.164, poz.1588 „Rzeczpospolita” z dnia 17.XII.2007.
Bauman Z., *Globalizacja, Warszawa 2000, str. 14.*
Kołodziejcki J., *Polska przestrzeń w europejskiej perspektywie XXI wieku, Warszawa 1996 str. 34.*

SUMMARY

BETWEEN THE MANDATORY AND PUBLIC PARTICIPATION

The subject is presented as two examples of legal instruments of protection of cultural landscape in Poland, which are: establishing the protection zones within the master plan and legal status: "The Cultural Park". Both of the mentioned tools, belong to the competence of the local government. It means, that decisions are made by the local council by voting. At the end of the year 2005, only 15 % of Polish local government have prepared master plans for their territories (as it is nonobligatory). According to the Malopolska Regional Plan, 242 areas fulfilled the criteria to be nominated as "The Cultural Park". Nevertheless, up to the end of 2007, none have been established. It means that the majority of Polish local governments are not interested in physical planning as such, and are far from protecting cultural sites within their boundaries. Therefore the degradation of cultural landscape occurs. As the cultural landscape is a domain of local government, therefore is inadequate. On the other hand, carrying for the natural landscape is the duty of national government and it is realized mainly by governmental laws and regulations, therefore it is much more effective. Till now we have 1320 natural reserves, 120 landscape parks and 23 national parks – under the national government jurisdiction. The protection of cultural landscape in Poland is still to difficult for local governments or/and for local communities, and must be supported by appropriate laws and regulations preferably at the national level.